

Mieczysław Brahmer

Józef Morawski

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 36/3-4, 278-280

1946

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF MORAWSKI

Szczegółnej wymowy zdaje się nabierać dziś fakt, że Józef Morawski urodził się (1888) i lata młodości przeżył we Wrocławiu. Tu też zyskał pierwsze podstawy swej filologicznej wiedzy, rozwijanej z kolei w Krakowie, a wreszcie za granicą — w Belgii i we Francji.

Objąwszy katedrę filologii romańskiej w Poznaniu, miał wytknięte przed sobą te zasadnicze trzy kierunki pracy, jakie stają przed każdym przedstawicielem t. zw. filologii nowożytnej, każdym znawcą obcych kultur i społeczeństw. A więc: praca naukowa w ściślejszym kręgu umiejętności specjalnej, praca, której wyniki dopominają się o miejsce w dorobku powszechnym uczonych spod tego samego znaku i do zagranicznego raczej forum w pierwszym rzędzie się zwracają; następnie — zapoznanie własnego społeczeństwa z kulturą obcą i — wreszcie — śledzenie związków, jakie istniały czy istnieją pomiędzy tym obcym środowiskiem kulturalnym a Polską.

W pierwszym z tych zakresów mnogi dorobek naukowy Józefa Morawskiego znany był dobrze każdemu z mediewistów, zwłaszcza jeśli stykał się bliżej z zabytkami francuskiego średniowiecza. Od paryskiej tezy doktorskiej („Pamphile et Galatée“, 1917) do wydanej tuż przed wybuchem wojny monografii o legendzie św. Antoniego Pustelnika, ogłosił Morawski z tej dziedziny kilka książek i wiele przyczynków, rozrzuconych w rocznikach organów takich, jak „Romania“, „Archivum Romanicum“ i inne czołowe pisma współczesnej romanistyki. Znanca niepośledni rękopiśmiennej spuścizny wieków średnich, wzorowy wydawca i komentator starych tekstów, obyty nie tylko z zagadnieniami literackimi i językowymi, ale z folklorem i twórczością artystyczną badanej epoki, z podziwu godną ciągłością, w rytmie nie wykazującym załamań, rok po roku do dawnych dorzucał coraz to nowe szkice i notatki. Ich bliższa charakterystyka winna znaleźć miejsce w czasopiśmie specjalnych, podobnie jak i ocena prac z drugiego zakresu, który pociągał go stale: badań paremiologicznych, zbierania przysłów dawnych, studiowania na szerokim tle porównawczym utartych, a nieraz tajemniczych zwrotów frazeologicznych.

Jeśli idzie o szerzenie znajomości kultur romańskich w Polsce, to przede wszystkim zasłużył się Morawski swym zarysem literatur iberyjskich — hiszpańskiej, portugalskiej i południowo-amerykańskich — zamieszczonych w „Wielkiej Literaturze Powszechnej“ Trzaski. Pierwsze to właściwie u nas opracowanie tych literatur zupełne i jednolite, dokonane przez jednego autora (ongis w Lewentalowskiej literaturze powszechnej obdzielono nimi Grabowskiego, Święcickiego i Porębowicza). Ujęte zaś zostało ze zwykłą Morawskiemu sumiennością, w oparciu o najlepsze źródła i opracowania ostatnie, bodaj że ze zbyt skrupulatnym nawet wyliczaniem rzeczy wagi podrzędnej, zwłaszcza jeśliby tu stosować skalę skromnych naszych potrzeb i możliwości. Znajomość całego zasięgu kultur romańskich dała autorowi rozległą skalę porównawczą, tak że na długo zapewne przedstawienie to pozostanie dla nas podręczną książką informacyjną, do której z zaufaniem będzie się zwracał o pouczenie każdy, nie tylko mniej biegły w tych sprawach amator literacki. A może w części i za jej podniętą wśród polskich neofilologów znajdzie się wreszcie ktoś, kto wielką twórczość Hiszpanii uczyni naczelnym przedmiotem swych studiów, oprzeć się mogąc na systematycznych już, a nie dorywczych tylko badaniach na miejscu, tak, jak chciałoby się wierzyć, że i w bibliotekach naszych będzie można kiedyś poznawać nie tylko najwybitniejszych klasyków hiszpańskich, nie zawsze w najlepszych wydaniach.

Stosunki kulturalne Polski z krajami romańskimi śledził Morawski na kilku odcinkach. Zebrał obfite materiały do dzieła o różnych postaciach wpływu języków romańskich na język polski (pod zbiorowym tytułem: „Polono-Romanica“; szereg przyczynków ogłosił zwłaszcza w poznańskiej „Slavia occidentalis“). Był też w pierwszym rzędzie uprawniony do porocznienia „Uwag romanisty na marginesie Słownika etymologicznego Brücknera“ (tamże, 1928). W dwu szkicach „Pamiętnika Literackiego“ (1931 i 1934) zebrał echa, wywołane w poezji francuskiej przez wypadki polskie roku 31, 46, 48 i 63-go. Pomnożone o dalsze głosy, powiązane z szerszym tłem politycznym, a zwłaszcza wyraziściej jeszcze oświetlone nastrojami Francji ówczesnej, oddźwięki te będą mogły stać się kręgosłupem zarysowującego się już, ważnego rozdziału z dziejów wzajemnych stosunków dwu narodów.

Ale przede wszystkim studia Morawskiego będzie musiał mieć przed oczyma, ktokolwiek zajmie się wpływami hiszpańskimi w Polsce. Wobec zniknięcia bez śladu bogatej biblioteki osobistej i obfitych materiałów naukowych Morawskiego, nie ujrzymy już z pewnością szeroko zakrojonej bibliografii hiszpańsko-polskiej, której plan przedstawił (Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. 1933). Ale nieraz korzystać przyjdzie zarówno z jego syntetycznego rzutu oka na te sprawy („Espagne et Pologne“, *Revue de littérature comparée*, 1936), jak też z kilku ko-

munikatów akademickich na tematy bardziej szczegółowe (Spr. Pozn. T. P. N. z lat 1930, 31, 33 i 34, Spr. Polsk. Akad. Um., 1935), — czy to iść będzie o losy u nas rozprawy Cериола, z której wyrosły zarówno łaciński przekład Krzysztofa Warszawickiego, jak i — po przez tłumaczenie włoskie — „Rada pańska“ Jakuba Górskiego; czy to o polskie przekłady Guevary, Queveda i Graciana, czy zwłaszcza gdy ktoś podejmie się skreślić dzieje w Polsce Cervantesa, — tym więcej, że omówiony przez Morawskiego rękopiśmienny przekład „Don Kiszota“ Juliana Fontany z lat sześćdziesiątych XIX wieku zginął prawdopodobnie w Warszawie. A wreszcie i uwagi o wyrazach hiszpańskich w polszczyźnie („Język polski“ 1937) zdadzą się nie tylko historykowi języka.

Te zwięzłe próbki większej całości pozostaną już okruciami, niczym szczątki domu, pod którego gruzami zginął ich autor w Warszawie, w pamiętnym wrześniu 1939 roku, padając ofiarą jednego z najsilniejszych wówczas nalotów na obleżone miasto, w niewiele dni po powrocie z Francji. Śmierć Józefa Morawskiego — obok zgonu Romana Dyboskiego i Zygmunta Łempickiego — należy do najcięższych strat, jakie w następstwie wojny poniosły szeregi polskiej neofilologii.

Mieczysław Brahmer
